Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack,
8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf,
3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję):
Charl. Muquardt,
2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski,
18 rue des fossés St. Jacques,
i Franc. Thomann,
Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

—

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane)
przesyłane być winny
pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku,
8 Neumarkt.

—

Ogłoszenia (Inseraty)
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Sobota, 30 Lipca. № 76.

Lipsk, 29 Lipca.

W chwili kiedyśmy przygotowywali artykuł wstępny do wczorajszego numeru *Ojczyzny*, w redakcji *Opinion nationale* kreślono naturalnie bez żadnego porozumienia się z nami, ale jakoby skutkiem sympatji łączącéj ludzi jedną wiarą żyjących i do jednego dążących celu, zwykły *bulletin du jour* który podajemy tu w przekładzie, jako najlepsze poparcie naszych pojęć:

„Zasady wolności, mówi p. Alex. Bonneau, przebywają w téj chwili trudną fazę. Utworzyło się wielkie sprzysiężenie aby je zwalić, i chociaż Święte przymierze między trzema tylko zostało zawarte, znalazło ono przychylnych nie tylko w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu; przychylnych skrytych wprawdzie, ale których zamiary objawiają się już przez głośne czyny lub dążności wyraźnie wytknięte.

W Madrycie naprzykład nowe prawo wkłada pęta na najżywszą ze wszystkich swobód, wolność wyrażenia głośno swojéj myśli. Rząd i Kościół otrzymały pełnomocnictwo niedopuszczania, aby rzeczy tyczące się polityki i religji, były roztrząsane przez rozum bezstronny i swobodny.

W Kopenhadze obawiają się reakcyjnego zamachu stanu; w Bukarescie, niepokoją się w przedmiocie możliwych rezultatów energicznego aktu księcia Kuzy; w Belgji stronnictwo obskurantyzmu przybrało wpływ zakłócający państwo i paraliżujący naród; w Anglii, rząd zgodnie z torysami przyklaskiwałby szczęśliwéj zgodzie trzech łupiezców Polski, gdyby utworzone przez nich święte przymierze nie miało w sobie ambicji groźnéj dla równowagi europejskiéj. W Ameryce nakoniec rzeczypospolite drżą o swój byt, a straszny przykład jaki Hiszpanja daje dotąd w San Domingo, nie może uspokoić obaw ani Chili, ani Peru, ani Boliwji, ani innych państw, które się wydobyły z pod jarzma dawnéj swojéj metropolji.

Takie jest w świecie ucywilizowanym ogólne położenie, zawikłane zaciętemi wojnami, które widocznie dążą do moralnego celu, do jakiego car, Habsburgi i Hohenzolerny zobowiązały się dążyć, aby przywrócić w Europie to absolutne służalstwo ludów dla głów ukoronowanych, którego powrót, jak się zdaje, trzy wielkie rewolucje uczyniły niepodobnym.

Dziś, przyznać trzeba, demokracja znajduje się w wielkiém niebezpieczeństwie; nie żebyśmy zwątpili o jéj ostatecznym tryumfie zupełnym, bo przyszłe pokolenia są dla niéj czém rzeki dla morza, ale brutalna siła, jaką mocarze północni mają w swoich rękach, mogłaby odepchnąć ją i postawić jéj tamę przez długi czas może, i aby zapobiedz możliwości podobnego nieszczęścia, wszystkie ludy powinnyby złączyć się we wspólném wysileniu, tak jak się złączyli car i jego satelici.

Idzie tu dla Europy o najważniejszy interes jaki tylko można roztrząsać, a nawet wyobrazić sobie, idzie dla Francji w szczególności o pozostanie moralnym sterownikiem Europy, lub spadnięcie z całéj wysokości, do drugorzędnego znaczenia, bo wszystko co robią, rozmyślają i spiskują, czynione jest, rozmyślane, spiskowane przeciw nam. Królowie z Bożéj łaski chcieliby wysuszyć wielką rzekę, jest to ich cel dobrze znany i jawnie ogłoszony. Aby rzeka znikła, trzeba zatamować jéj źródła, a gdzie są te źródła jeżeli nie w samém sercu Francji.

To jest całe wytłomaczenie naszéj polityki. Ci którzy nam zarzucali że ją popieramy z zbyteczną wytrwałością, niech się dobrze namyślą. Sławna doktryna: *laissez faire, laissez passer*, jest mądrością ślepych. Jeżeli pozwolimy żeby inni robili co im się podoba, to nam nóż na gardle położą. Widzieliśmy już złe, pokażą nam potém jeszcze gorsze.

Słuchajcie pode drzwiami nieprzyjaciela, zbierajcie i ważcie jego słowa, a zrozumiecie w końcu, że energiczna polityka za którą przemawiamy, jest jedyną, właściwą dla naszego kraju. Losy Francji od sześćdziesięciu przeszło lat stały się solidarnemi z demokracją, cokolwiekby mówiono, prawdzie téj zaprzeczyć nie można, a ile razy słyszymy jak dziś wołanie: śmierć demokracji! spełniamy w sumieniu obowiązek obywatelski wołając: Francjo miéj się na baczności!

Wszystko co się naokoło nas dzieje, powtarzamy, utwierdza nas w tym sposobie oceniania sytuacji. Odnowienie północnego przymierza, może być uważane jako fakt, jeżeli nie absolutnie pewny, z powodu tajemnicy, która zawsze otacza podobne machinacje, to przynajmniéj jako niezmiernie prawdopodobny; takie jest zdanie najdoświadczeńszych dyplomatów.

Opinion nationale ostrzega Francję, chociaż na to mocarstwo nie zaraz koléj przyjdzie, kiedy związek despotyzmu rozpocznie otwartą walkę przeciw ideom wolności ludów.

Pierwszą ich ofiarą będą Niemcy; droga do tego już prawie ubita. Po zgnieceniu powstania

---

Dwustu pod Węgrowem.

Wzleciał sokół nad szerokie pole
Krąży w górze nad czołem wędrowca.
Co tak krążysz sokole, sokole,
Nad szarymi wzgórkami Węgrowca?
— Dwustu braci miałem z jednéj kniei
Na najwyższych wylęgłych opokach.
Dwustu braci krążyło w obłokach,
Wszystkich dwustu znikło bez nadziei.

Dwustu było: na wichry, na słoty,
Ostre szpony, nakowane dzioby,
Jako strzała mieli wartkie loty,
Nimi z grobów latali na groby.
Góry, skały, szumiały ich krzykiem,
Wietrzyk igrał z piórmi ich zdobyczy.
Dziś im skała echem nie odkrzyczy,
Nie odpowie sokolim językiem.

Przyszła burza, od północy burza,
Czarne niebo a ciężkie jak ołów.
Od téj nocy wzbijam się na wzgórza,
Latam, szukam braci méj, sokołów.
Sosny szumią trzęsąc igieł deszcze,
Pod mogiłą kwiat życia się grzebie!
Krąży sokół po wysokiém niebie,
A wędrowca zimne ziębią dreszcze.

Powstał, włosy odrzucił od czoła,
Jednę rękę oparł na kosturze,
Drugą rękę wyciągnął ku górze
I zawołał na brata sokoła.

Dwustu synów Polska tu wydała,
Razem rośli, razem na bój biegli,
Ludzi takich ziemia nie widziała,
Odkąd wielcy olbrzymi polegli.

Czoło w czoło, pierś w pierś z jednéj bryły,
Wielkie męże, wielkich bojów chciwe,
Ognie święte serca im paliły
Męzkie serca bojów niecierpliwe.
Przyszedł Moskal, przyciągnął swe działa
Nadto podły by wręcz się śmiał mierzyć,
I bombami rozkazał uderzyć
W niezwalczone fortece, ich ciała.

Toż rycerze ci nadzy się zbliżą,
Którzy śmiercią się wolnych nie straszą,
I nad działa ramiona rozszerzą
I krwią swoją ich lonty pogaszą.
A konając do braci zwycięzkiéj
Nieżałujcie, wołali, tych kości,
Naszéj śmierci i naszéj dziś klęski
Cały świat wam o bracia zazdrości!

Zmilkły działa, powstańcze oddziały
Zasłonięte rycerzy swych zgonem,
Wpośród lasów gdy księżyc lśnił biały,
Jako drzewa stojące pod szronem.
Z szumem wichrów podniosły ku niebu
Jednym chórem, jęk tęskny, żałosny,
I śpiewały pieśń wielką pogrzebu,
A wtórzyły szumiące im sosny.

A na pieśń tę z chat polskich i dworów,
Jak na hasło młódź wyszła do borów,
Co upadnie, wychodzi młódź nowa,
Chciwa śmierci braci z pod Węgrowa.
Skończył. Kroki pociągnął drżącemi,
Jasne słońce nad polem się wzbiło,
Krąży sokół nad lasy ciemnemi,
Dusza krąży nad wolnych mogiłą.

Wianki.

Co rok w przed Święty Jan
Gdy zboże w polu dojrzewa,
Sobótką płoną drzewa,
Przy ogniskach skoczny tan.
Co rok w przed Święty Jan.

Jak długi Wisły brzeg,
Kiedy zapadną zmroki
Dziewcząt młody wiek,
Piosnki wiodą, skoki
Jak długi Wisły brzeg.

I tak przez całą noc
Karczemna grzmi kapela,
A chłopców, dziewcząt moc,
A śmiechu tam wesela
I tak przez całą noc.

Muzykant wiedzie prym,
Wie jeden co kto lubi,
A tu sobótek dym,
Śród cieniów puszcz się gubi,
Sobótek naszych dym.

Polski, ta sama trójka wzięła się do rozczłonkowania Danji, jedynie dla odebrania Skandynawji téj siły jaką ona posiadała, i pozbawienia Francji wiernego sprzymierzeńca na północy a wzmocnienia sił morskich, aby potém przeważnie módz wystąpić przeciw mocarstwom zachodnim.

Część państw niemieckich wcieloną zostanie do Prus i Austrji, reszta pójdzie w zaprzęg do ich tryumfalnego woza, stanie się ślepém ich narzędziem, a ziarna swobody, wydające już tak obfite plony na ziemi niemieckiéj, zostaną z korzeniem wyrwane i zniszczone. Napróżno przewidując tę przyszłość dyplomatyczną, drugorzędne państwa starają się utworzyć silną jedność w łonie Związku; dwa wielkie mocarstwa, a szczególniéj Prusy, postanowiły skruszyć wszelkie przeszkody. Widzieliśmy w Rendsburgu jak p. Bismark za nic sobie uważa powagę Związku niemieckiego. Ale to jest tylko wstęp, minister pruski chce teraz oddalić wojsko niemieckie z całego Holsztynu, i już wystąpił w tym przedmiocie z formalną propozycją do sejmu Związkowego.

Idzie tu o odjęcie wszelkiéj powagi Związkowi, bo on jako ciało polityczne, jest reprezentantem zasad liberalnych, których wytępienie jest celem polityki potrójnego przymierza.

Więc baczność Niemcy, póki jeszcze nie zapóźno!

Sprostowanie. — W wczorajszym Nr. *Ojczyzny* wydrukowano pod rubryką Polski na 2 stronie w 2 szpalcie: „*adwokatów* do Doliny" zamiast *akrobatów*.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 26 Lipca.

Projekt wysłania do cara delegacji od upokorzonéj szlachty polskiéj, bynajmniéj nie porzucony, a tylko, jako finał tragikomedji politycznéj, zachowany przez reżyserów na potem. Otóż, to potem zbliża się. Polska przywalona masą wojska obezwładniała, a kombinacje europejskiej polityki wymagają uroczystego zakończenia kwestji polskiéj. Prospekt tego finału jest rzeczywiście ohydny, godny całéj polityki moskiewskiéj. Od kilku dni krążą po Warszawie pogłoski o wyrokach śmierci na wielu więźniów w cytadeli, mówią o 4ch czy 5ciu osobach. Z początku miałem te wieści za fałszywy postrach, lub dzieło tajnéj moskiewskiéj policji, ale niestety! z kilku stron pewnych otrzymałem potwierdzenie, a najdobitniejszem z nich jest dyspozycja samego cara dana Bergowi w Wilnie: „aby się spieszył z wykonaniem wyroków śmierci jakie jeszcze ma wykonać, bo trzeba kilkotygodniowéj spokojnéj przerwy, a następnie, około 15 września, należy po téj pauzie wysłać delegację szlachecką do Petersburga." Tak, wszystko ma być w swoim czasie! Delegacja polska nie będzie stąpać po pluskającéj krwi, bo pomiędzy widzeniem szubienicy a Petersburga, nastąpi kilkotygodniowa przerwa. Europa będzie miała naukę moralną, że buntownicy zostali ukarani, a zbłąkanym wiernym poddanym przebaczono; będzie to w znaczeniu napomnienia, i was to samo spotka jeżeli się przeciw wszechwładnéj Rosji zbuntujecie.

Milutyn podał podobno do cara zapiskę, że nie da się Polska zrusyfikować w tak krótkim czasie jak to zamierzył. Nateraz więc plan działania ma być taki: ponieważ moskale są liberalni i demokraci, a my konserwatyści i jezuici, więc należy zachować wszystkie pozory liberalne. Niewyjdzie więc żaden ukaz o wprowadzeniu moskiewskiego języka do biur i urzędów, ale rzecz ta powoli stanie się faktycznie, w miarę napływu moskiewskiego żywiołu, wyszło bowiem sekretne polecenie, żeby urzędy szóstéj klasy i wyżéj dawać tylko moskalom, a dla niższych klas urzędników ustanowić surowy examin z téj naszéj nowożytnéj łaciny. W szkołach także język polski podobno zostanie wykładowym i uniwersytet warszawki nie będzie zniesiony; a natomiast całą swoją usilność obróci nowy dyrektor oświecenia (a raczéj zaciemnienia) p. Witte, na rusyfikację klas włościańskich, za pomocą odpowiednio urządzonych szkółek elementarnych. W tym także celu żwawo pracują w komisji spraw wewnętrznych, w świeżo przyłączonym do niéj wydziale wyznań, nad zniesieniem klasztorów i wyznaczeniem pensji dla proboszczów. Jest to pozorny liberalizm, bo po zniesieniu klasztorów katolickich, łatwo dadzą się introdukować schyzmatyckie czerńcy, a proboszcze pensjonowani przez rząd moskiewski, będą potulniejszem narzędziem w rękach schyzmatyckiéj władzy. Rzecz ma już być bardzo bliską wykonania. Na dyrektora komisji oświecenia Milutyn będący ciągle w antagonizmie z Bergiem, zamierzał promować Sołowiewa i tymczasowo wkręcił go tu do Rady stanu. Berg spostrzegłszy się, wyszukał sobie innego kandydata Wittego i przyspieszył jego nominację w Petersburgu. Wittego poznał Trepow w Kijowie, w czasie swojego urzędowania w tem mieście i on go tu zaprotegował. Nowy dyrektor komisji oświecenia przybył tu przed kilkoma dniami, ale nie objął urzędowania, bo jedzie jeszcze do Petersburga. Po polsku nie umie ani słowa. W rozmowie z pewnym wyższym urzędnikiem komisji, oświadczył, że niedba o to że odjęto mu wydział spraw duchownych, bo to z księżmi wiele kłopotu bywa. Natomiast mają wydział przemysłu i sztuk pięknych z komisji spraw wewnętrznych przenieść do komisji oświecenia, a wydział dóbr i lasów rządowych z komisji skarbu do komisji spraw wewnętrznych, w celu sprzedania dóbr i z czasem zniesienia wydziału.

Na przełożoną instytutu panien przy ulicy wiejskiéj, przybyła tu przed kilkoma dniami z Petersburga, wdowa po jenerale, nazwisko wyszło mi z pamięci, siostra tutejszego ober-policmajstra Frederiksa. Słusznie bardzo, bo też to jest ober-policmajstrowstwo nad pannami. Właściwie to pan Frederiks powinienby jeszcze siostrze swojéj przekazać dozór nad strojami kobiecemi w Warszawie, który dotychczas sam z takiem poświęceniem wykonywa.

Mówią tu, że margrabia Wielopolski widział się z carem, przejeżdżającym przez Berlin, że był u niego na śniadaniu. Tak miał powiedzieć młodemu Wielopolskiemu Berg, powróciwszy z Wilna. Kursują tu relacje o rozmowie Wielopolskiego z carem, ale nie będę ich przytaczać, bo najprawdopodobniéj są podrobione.

O wypadku Szwarca, niegodnéj pamięci, w Włocławku, także nie piszę, bo macie zapewne już szczegółowe opisy z miejsca. Powszechnie tu uważają to zdarzenie za widomą karę Bożą na tym prześladowcu naszéj narodowości. Moskali przeraził ten wypadek.

Paryż, 24 Lipca.

Mimo obojętność rządu francuzkiego na los Polski, na którą nie wiem jak dalece skarżyć się mamy prawo, skorośmy sił narodowych użyć należycie nie chcieli czy nie umieli, naród francuzki przechowuje dla nas serdeczne współczucie. Tego współczucia wielorakie bywają objawy. Wspomnę o jednym, świéżym, który może i uszedł waszéj uwagi, a zasługuje na wspomnienie.

Sierżant-furjer z 12 p. p. l. wojska francuzkiego, nazwiskiem Leon Audrain, dezerterował w Sierpniu r. z. z Saint-Germain en Laye, pod Paryżem, gdzie pułk jego stał załogą, i postanowił udać się przez Belgję do powstania polskiego. Jakoż udało mu się przebyć szczęśliwie jednę i drugą granicę i przybyć do Krakowa, a następnie w korpusie jenerała Bossaka walczyć na czele małego oddziału w stopniu kapitana. Otóż ten szlachetny młodzieniec (Audrain ma 26 lat) stawiony został d. 18 b. m. przed drugi wydział sądu wojennego w Paryżu. Mimo nastawanie kapitana raportera o ścisłe zastósowanie art. 230 kodeksu wojskowego, sąd wojenny większością głosów uznał go niewinnym. Na uniewinnienie go nie tyle, zdaje się, wpłynęła wymowa jego obrońcy, adwokata Joffrès, ile własne jego opowiadanie doznanych przezeń przygód, jego list serdeczny pisany dopiéro z Wrocławia z pożegnaniem do rodziców, a oraz z prośbą o błogosławieństwo i wreszcie niezbite dowody jego poświęcenia dla Polski i dwie rany odebrane z rąk moskiewskich.

Chciałbym wam jeszcze coś donieść z tutejszego świata polskiego; ale o czém pisać, o czém zamilczéć? dosyć trudny wybór—*l'embarras du choix;* bo roztropność każe większéj części bieżących rzeczy, nie wprowadzać jeszcze na jaśnią, i pozostawić ją autorom pamiętników, których ma być nie mała liczba, coby mnie cieszyło, byle tylko ci autorowie tak prawdę miłowali jak Epaminondas, jeżeli jest prawdą, że ten wielki mąż starożytności nawet żartem nigdy nie kłamał.

Cóżkolwiek bądź, nie mogę wam zataić, że nasze młode zuchy i nie zuchy, pomimo że ich losem zajmują się ci i owi, mniéj więcéj doświadczeni filantropi, wystawieni są na ciężkie próby wygnania. Chcę wierzyć, iżby je z czasem wszyscy przetrwali, pod pewnemi warunkami... Tymczasem intryganci obcy i swojscy zastawiają na tę młodzież sidła. Naprzód przybył tu z poza oceanu jakiś kupiec na ludzi—*marchand d'hommes,* i namawia tych biedaków, aby mu się z duszą i ciałem na trzy lata zaprzedali, za przewóz do Ameryki (gdzie mają znaleźć dla siebie prawdziwe *Eldorado),* i za 100 dolarów, które przy wylądowaniu mają dostać na rękę. Poséłam wam kopję jakoby umowy (arynga jéj ogłoszona drukiem w czterech językach: niemieckim, angielskim, francuzkim i holenderskim), którą namawianym przez siebie indywiduom daje do podpisania. Oszustwo, zdaje się, za widoczne, ażeby i najmniéj roztropni z młodzieży polskiéj dali się uwieść.

Arynga poniższa drukowana jest w czterech językach: niemieckim, angielskim, francuzkim i holenderskim.

„Nous soussignés avons arrêté le contrat suivant, et nous nons engageons à l'exécuter soit individuellement, conjointement ou séparément, à savoir:

„Moyenant le passage gratuit avec logement et nourriture qu'il nous procurera, nous nous sommes engagés et nous nous engageons envers Mr. Julian Allen à partir d'un port de l'Europe pour les Etats-Unis d'Amérique par telle route et tels moyens qu'il nous désignera, soit au port de Boston dans l'Etat de Massachusetts, soit au port de Portland dans l'Etat de Maine, ou à tout autre port qui nous sera indiqué par ledit Julian Allen, ses agents ou représentants.

„Nous sommes convenus et nous nous engageons par la présente soit individuellement, conjointement ou séparément à accepter de Mr. Julian Allen, ses agents ou représentants, à notre arrivée en Amérique pour une période qui n'excédera pas trois ans, l'engagement de servir fidèlement et honorablement dans tel emploi que Mr. M. D. Ross de Boston dans l'Etat de Massachusetts, ses agents ou représentants nous désigneront ou auront contracté pour nous, pour autant que cet emploi ne soit pas en opposition avec les lois des Etats-Unis d'Amérique et que les gages qu'on nous allouera ne soient pas inférieurs à ceux payés en Amérique à d'autres personnes remplissant une profession ou un travail identiques, ces gages dans tous les cas ne pouvant être au-dessous de 12 Dollars argent courant d'Amérique par mois avec logement et nouritture gratuits.

„Il est cependant expressément entendu que par gages nous n'impliquons pas les sommes données ou payeés à titre de primes à telles personnes qui y auraient des droits et qui pourraient nous échoir.

„Nous nous engageons de transférer et nous transférons par la présente à Mr. M. D. Ross, ses agents ou représentants, toutes les sommes extra ou primes qui pourraient ainsi nous revenir à l'exception d'une somme de 100 Dollars argent courant d'Amérique, laquelle nous sera payée; de plus nous nous sommes engagés et nous nous engageons à signer tous actes quelconques dont Mr. M. D. Ross, ses agents ou représentants, auraient ou pourraient avoir besoin pour pouvoir encaisser les dites sommes extra ou primes, qui pourraient nous être dues à notre entrée au service ou emploi désigné par ledit M. D. Ross, ses agents ou représentants, pour la période susmentionée.

„Il nous a été clairement expliqué et montré à l'évidence qu'en nous procurant un passage gratuit aux Etats-Unis et un emploi lucratif à notre arrivée Mr. Julian Allen prend sur lui un risque et des dépenses extraordinaires; c'est pourquoi de notre propre volonté et de propos délibéré nous faisons le transfert comme dessus de toute prime ou somme extra.

„Nous reconnaissons que par l'entremise de Mr. Julian Allen et de ses associés notre position sera infiniment ameliorée; il n'est donc que juste et équitable qu'ils reçoisent cette rémunération, dût-elle même constituer un bénéfice, pour les risques et dépenses qu'ils s'imposent.

„En foi de quoi nous avons individuellement, conjointement et séparément signé le présent contrat et nous promettons en honneur de nous y conformer en tous points."

Z drugiéj znowu strony sławny dowódca, podczas wojny krymskiéj, tak zwanéj dywizji polskiéj kozaków sułtańskich na żołdzie angielskim, jednem słowem p. Wład. hr. Zamojski, przy pomocy kilku starych a Bogu duszę winnych wiarusów, chciałby z téj młodzieży zwerbować legion polski na obronę obcéj jakiéjś władzy; ale dobrze, że mu się jakoś nie udaje. Już kilku zwerbowanych ochotników doznało od roztropniejszych kolegów bardzo dotkliwéj nieprzyjemności. Domyślcie się jakiéj. Daj Boże, aby to było dostatecznem ostrzeżeniem dla reszty, i aby imienia polskiego nie spotkała jeszcze większa sromota niż za wojny krymskiéj.

Kończę, bo o podobnych sprawach niepodobna mi się rozpisywać.

P. S. ksiądz Jełowicki wrócił z Rzymu, i na dzisiejszem kazaniu w kościele Wniebowzięcia oznajmił, że w przyszłą niedzielę ogłosi, jaki los Polsce przepowiedział papież, z którym osobiście rozmawiał.

Belgrad, 24 Lipca.

Organizacja wojskowa Serbji nie da się porównać z żadną ze znanych w Europie, dla których jako pierwowzór służy pruski landwer. Nie można jéj przeto nazwać landwerem, ale raczéj pospolitem ruszeniem całego narodu.

Uprzedzam czytelnika, że organizacja ta jest dla nas, Polaków, wielce interesującą: raz dla tego, że tyczy się ona bratniego nam narodu, powtóre, że opiera się całkowicie na wzajemnem zaufaniu rządu

---

W gromadkach tam to sam,
Ojcowie gwarzą, matki,
I dosyć znam ja znam,
Powiastki, wróżki, gadki,
W gromadkach tam to sam.

Aż kiedy ranny świt
Po niebie się rozniesie,
Wszystko zacicha, cyt
Śpiewaczki głuchną w lesie
Gdy wyjrzy ranny świt.

Tak było dawnych lat.
Lecz dziś, komu swoboda?
Dymem spalonych chat
Chmurzy się Wisły woda.
Dymem spalonych chat.

Gdzie chłopców, dziewcząt rój,
Kto dziś wróży wesele?
Sierota, Boże mój,
Zawodzi na popiele,
Gdzie chłopców, dziewcząt rój?

W jéj wianku suchy kwiat,
W jéj sercu smutny ślub,
W grobach kochanek, brat,
I cały świat jak grób!
W grobach kochanek, brat,

Héj ludu polski mój,
Na polskich ziem przestrzeni,
Z carem na wściekły bój,
Nie dośćże masz kamieni,
Héj ludu polski mój?...

i ludu — zaufaniu, na którem opiera się i nasza narodowa organizacja. Ztąd, pomiędzy dwiema temi organizacjami — jasną-serbską i tajemną-polską — wynika pewna analogja, mogąca nam-posłużyć do doskonalenia naszéj. Z téj przyczyny, nad prawem **„o narodowem wojsku“** rozpiszę się obszerniéj, bez względu na to, że pismo moje przekroczyć może objętość zwykłéj korespondencji.

„§ 63. Narodowe wojsko umyślnie w celu obrony kraju zaprowadzone, składa się ze wszystkich Serbów od 20 włącznie do 50 lat wieku liczących.

„§ 82...... W uzbrojenie i przybory wojskowe żołnierze (narodowego wojska) zaopatrzyć się winni własnym kosztem.“

Dwa te paragrafy żywcem zastosowane być mogą u nas. Są one fundamentem siły zbrojnéj w narodzie, któremu bądź środki bądź okoliczności, nie dozwalają na utrzymywanie kosztownych armji, na zakładanie wielkich arsenałów, na sprowadzanie w znacznych ilościach broni. W takim narodzie każdy obywatel uważać się powinien jako żołnierz narodowy, przejęty nawskroś świętym obowiązkiem bronienia ojczyzny, wiedząc o tém z góry, że jeszcze człowiekowi pojedynczemu, tysiąckroć łatwiéj uzbroić się i uekwipować, niżeli rządowi uzbroić i uekwipować każdego z osobna pojedynczego człowieka.

Serbja ma takie same w sprowadzaniu broni trudności jak i Polska. I jéj przepadłoby, jak nam przepadło dziewięć dziesiątych transportów, gdyby je chciała przez Austrję albo Turcję prowadzić. Prowadzenie zaś broni dla ludzi pojedynczych, rozkładając jeden wielki transport na tysiąc małych, stosunek straty do zysku czyni odwrotnym, t. j. że na dziesięć sztuk, jedna zginie a dziewięć dojdzie na miejsce przeznaczenia: dla tego, że dojściem tém więcéj interesuje się ludzi — więcéj przeto jest pilności a mniéj trudności. Trudność w tego rodzaju przedsiębierstwach rośnie w stosunku do masy transportu. Możnaby ją, opierając się na naszem doświadczeniu, materjalnie obrachować — i zdaje się, iżby w rezultacie się znalazło, iż trudność rośnie jak kwadraty w stosunku do masy w prostych wyrażonéj liczbach, to jest, że podwójna masa poczwórną rodzi trudność, potrójna dziewięćkrotną i t. d. Pojedyncza zaś sztuka, przedstawiająca masę małéj objętości, obejść może komory całego miasta i przez żadnego celnika nie być dostrzeżoną — i co więcéj, nie podobna wymyślić takiego stanu oblężenia, przed którym w każdym domu, w każdéj zagrodzie, nie możnaby ukryć trzech najmniéj sztuk broni z odpowiedniemi przyborami i amunicją. To ostatnie stosuje się wyłącznie do nas: bo co się Sercji tyczy, dla téj trudność istnieje tylko do granicy.

Powracając do prawa „o wojsku narodowem“, powiedzieć potrzeba, iż dwa przytoczone wyżéj paragrafy powinny być głęboko w umyśle i sercu każdego Serba i każdego Polaka wyryte. Nie tylko o nich wiedzieć i pamiętać ale i ukochać je należy. A ukochanie jest łatwem, bo wypływa wprost z miłości ojczyzny. Kto istotnie kocha ojczyznę, ten tém samem kocha i obowiązki względem niéj — obowiązki, pomiędzy któremi jednym z najważniejszych jest: bronienie kraju. Kto kocha ojczyznę, temu obowiązek bronienia kraju nie przedstawi się w otoczeniu nieprzezwyciężonych trudności, ten zrozumie, że na rząd zwalać wszystkiego nie można, ale zastąpić go należy w niejednem, w tém zwłaszcza, czemu nieprzyjaciel najbardziéj usiłuje przeszkodzić.

W państwach wielkich, bogatych i niepodległych, ogół uwalnia siebie od obowiązku bronienia kraju, zlewając go, bądź na najemników jak w Anglji, bądź na młodszą część swojéj całości, jak we wszystkich prawie postępowych krajach europejskich, bądź nakoniec jak w Rosji, rząd przyswaja sobie ten obowiązek, robi z niego przywiléj władzy i spełnia go przemocą. Wszędzie opiera się on na podatkach. Gdzie jednakże podatki na ten cel nie wystarczają, jak w Serbji, albo, gdzie podatków na utrzymanie siły zbrojnéj pobierać nie można, jak obecnie w Polsce, a jak tu tak tam kraj bronić potrzeba, tam obowiązek ten ogół rozebrać musi pomiędzy pojedynczych członków. Łatwiéj bowiem jednemu człowiekowi, choćby też biednemu, zdobyć się na 50 franków, za które mieć może uzbrojenie i przybory kompletne, jak rządowi (takiemu zwłaszcza jak nasz, który ze wszystkiemi czynnościami kryć się przed wrogiem musi) na kilkadziesiąt miljonów. W tym razie ogół staje się rządu wyręczycielem — i to bynajmniéj nie z dobréj woli, nie z łaski, ale z obowiązku.

Obowiązek ten tak dobrze zrozumianym jest w Serbji, że żadnemu Serbowi przez myśl ani przejdzie, dziwić się, że rząd daje rozkaz obywatelom, zbrojenia się własnym kosztem. Pod tym względem Serbowie mogą i powinni za wzór nam służyć: wiedzieć bowiem należy, że nie tylko rozkaz ich nie dziwi, ale nawet nie gniewają kary na nieposłusznych i opieszałych naznaczone. Rząd nie wchodzi — czy kto ma za co czy nie? — każdy Serb od 20 do 50 lat jest żołnierzem narodowym i jako taki powinien się własnym kosztem według przepisanéj formy umundurować i sprawić sobie, zawsze własnym kosztem, przepisane ustrojenie i przybory wojskowe, to znaczy, że każdy skazanym jest, licząc efekta podług cen francuskich, na wyexpensowanie najmniéj 130 frank.

Od narodowego wojska nie ma wyjątków, tylko, albo dla zupełnie niezdolnych, albo dla takich co na inném polu krajowi służą, jak ministrowie, radcy stanu, sędziowie i duchowieństwo.

§ 64. Wojsko (narodowe) dzieli się na dwie klasy. Pierwsza ma być każdego czasu gotową, ale i druga powinna się, na każde zapotrzebowanie, na pierwszy rozkaz stawić.

§ 65. Pierwsza klasa nie może być większą nad czwartą część głów męzkich od 20 do 50 lat wieku. Książe każdego roku rozporządza, jaka ilość pierwszą klasę stanowi. Do téj klasy brać się mają najprzód ludzie najmłodsi.

O tych paragrafach to da się powiedzieć, że zastosowanie ich i w naszéj organizacji może mieć miejsce. Potrzeba ich jest niewątpliwą. Niepodobna całéj ludności męzkiéj trzymać w ciągłem natężeniu gotowości. Czwarta część jest dostateczną, zwłaszcza jeżeli następujące zrobimy obrachowanie. Na Zachodzie wojsko stałe nie może przechodzić $^{2}/_{135}$ ogólnéj summy ludności, czyli 15 ludzi na 1000 głów. Zazwyczaj ograniczają się 10 ludźmi na 1000 głów (patrz „Cours d'Art Militaire“ przez Laucillard Fallot Tom 1 str. 18). Stosunek ten, będący minimum, możemy przyjąć i dla Serbji, któréj ludność licząc okrągłą liczbą na milion, otrzymamy, że Serbja posiadać może 10,000 stałego wojska, czyli jednego żołnierza na 100 głów obojéj płci, czyli 1 na 50 głów płci męzkiéj. Pomiędzy 50 głowami męzkiemi, podług przecięciowych obrachowań statystycznych, połowa odpada na dzieci i starców liczących mniéj jak 20 lub więcéj jak 50 lat. Idźmy jednakże daléj jak statystyka. Odliczmy $^{3}/_{4}$ a nawet $^{4}/_{5}$ na dzieci, starców i kaleków. Będziemy mieli na każdych 50 mężczyzn 10 zdolnych do noszenia broni. Jeżeli przeto na 50 jest 10, to na 500,000 głów męzkich, czyli na miljon ludności płci obojej, będzie 100,000 ludzi kwalifikujących się do narodowego wojska, z których część czwarta, tj. 25,000 powinno być w ciągłem pogotowiu.

Serbja przeto posiadać może w razie potrzeby, najmniéj 100,000 wojska, nic skarb publiczny nie kosztującego.

Jeżeli Serbja uciekać się może do tego środka, to my musimy. Ona mogłaby na wzór sąsiedniéj Rumunji, poprzestać na wojsku stałem, a zresztą spuścić się na traktaty i łaskę protegujących mocarstw, trzymając się tego prawidła że „pokorne ciele dwie matki ssie.“ Dla nas wojsko stałe jest niemożliwem; traktaty są przeciwko nam; łaska mocarstw jest na nic, pozostaje więc jedno wojsko narodowe, które z Polski drogą organizacji wydobyć musimy.

Obrachowanie, jakie dla Serbji zrobiliśmy, jeżeli je zastosujemy do Polski liczącéj 24.000.000 mieszkańców obojéj płci, otrzymamy 2.400.000 ludzi zdolnych do broni. Olbrzymia i bardzo, zaiste, wymowna cyfra... Ona nam wiele rzeczy powiada: a najprzód — że gdyby na naszą Polskę jeszcze parę setek Murawiewów wypuścili, to nie potrafiliby oni jéj wyludnić, tém mniéj wynarodowić; następnie—że daremnem, bo występnem jest biadanie ludzi zajęczego serca i słabego umysłu, którzy, opierając się na doznanem niepowodzeniu, wywnioskowują że z „tego nic nie będzie“ i radzą tylko płakać nad losami ojczyzny; na ostatku — że Rząd Narodowy posiada w ręku swojem materjał, do zużytkowania którego jednéj przedewszystkiem potrzeba rzeczy, a to — porządku—porządku, rozumie się na organizacji opartego, tak ze strony ogółu jak ze strony rządu, na ukochaniu obowiązku względem ojczyzny.

Co Serbja robi jawnie w celu uporządkowania swego materjału, to Polska zrobić może w rodzinnem że tak się wyrażę, kole swojem. W téj robocie ważną rolę odegrywa statystyka. Ją wziąwszy za przewodnika, sama organizacja narodowego wojska, zależąca głównie na wyznaczeniu części onego stosownie do terytorjalnych podziałów kraju i na określeniu wzajemnego tych części stosunku, nie przedstawia wielkich trudności. Zobaczmy, jak w tym względzie poradzili sobie Serbowie.

Z prawa „o narodowem wojsku“ wypuszczę paragrafy 66, 67, 68, 69 i 70, noszące tytuł „o rekrutacji“, będącéj nie czem innem jeno wypisem z ogólnego spisu ludności ludzi płci męzkiéj od 20 do 50 lat. Przejdę do części następnéj „o formowaniu wojska.“

§ 71. Narodowe wojsko składa się z piechoty, jazdy, artylerji, pionierów i pociągów.

§ 72. We względzie formowania rodzajów broni, będzie się miało na uwadze, ile jazdy, artylerji i pociągów w stosunku do piechoty będzie potrzeba. Stosunek pomiędzy rodzajami broni oznacza książe na przedstawienie ministra wojny. Do artylerji narodowego wojska brać się będą mieszkańcy miast, w taki sposób, ażeby jedno miasto, stosownie do liczby ludności, sformowało jedną część, całą, lub więcéj baterji; z pobliskich wsi będzie się dopełniała ilość ludzi, o ile tego potrzeba się okaże.

§ 73. Piechota formuje się w gminne kompanje (czeta), które zebrane w powiatach (srez), formują powiatowe bataljony, a te zebrane w obwodach (okružije), formują obwodowe legje.

§ 74. Gdzie gmina tak się okaże słabą, że sama nie może postawić kompanji od 64 do 112 ludzi, albo tak silną, że może dać więcéj niżeli 112 ludzi, w takim razie jedna gmina dopełniać się będzie wzajemnie drogą najbliższą. Ludzie z jednego i tegoż samego powiatu złożą sami przez się jeden bataljon, albo i więcéj, każdy po 8 kompanji. Gdy się bataljon skupi, kompanje te co do liczby wyrównają, przemieszczają ludzi z jednéj do drugiéj. Bataljony jednego i tegoż samego obwodu stanowić będą jedną albo i więcéj legji, liczących każda najmniéj 2, najwięcéj 4 bataljony.

§ 75. Jazda wypełniać się będzie z żołnierzy narodowego wojska, którzy się do téj broni zgłoszą. Oni składać będą powiatowe kompanje, które zebrane w obwodach, sformują legjonowe szwadrony.

§ 76. W celu ulżenia pionierskiego ćwiczenia, należącego do inżynierów wydziału robót publicznych, pioniery brać się będą, jak artylerzyści, z miast i wsi pobliskich, tak ażeby jeden obwód sformował jedną legjonową kompanję od 65 do 100 ludzi liczącą. W Belgradzie, zamiast pionierskiéj, sformuje się oddzielna kompanja zwana „pożarną“ wyłącznie złożona z rzemieślników, jak: mularzy, cieśli, kowali, stolarzy itp. Szczególnem jéj zadaniem będzie gaszenie pożarów.

§. 77. Pociągi sformują się z tych mieszkańców, którzy trzymają konie bardziéj do transportów niżeli do jazdy, którzy oznajomieni są z drogami i sposobami transportowania. Każdy pociągowy obowiązany jest konia i siodło juczne (samar) w dobrym trzymać stanie i być gotowym na pierwsze zawołanie. Liczy się, jeden pociągowy na 10 piechoty i artylerji i na 5 jazdy lub pionierów. *(d. n.)*

POLSKA.

— *Bromberger Zeitung* donoszi z Kalisza, że część piechoty tam stojącéj oraz cała artylerja, wyruszyły ku Warszawie; a kordon wojskowy na granicy pruskiéj prawie całkowicie ściągnięty. Stan rzeczy w Kaliskiem jest nader smutny. Większa część właścicieli ziemskich częścią w więzieniu, częścią za granicą. Do zbiorów nie masz rąk, a najém robotnika doszedł do niezmiernéj wysokości.

— *Breslauer Zeitung* podaje między innemi wiadomość, że w pewnéj wsi pod Przasnyszem, komisant kupca Grünberga, który był naprzód tajnym ajentem komendanta tamecznego, a następnie opuściwszy obowiązki swoje handlowe, oddał się zupełnie korzystnéj służbie denuncjatorskiéj, napadnięty został w nocy przez pięciu ludzi zamaskowanych, którzy mu zabrali 11,000 rubli i zastrzelili go. Zona jego została zranioną, chcąc przytrzymać jednego z napastników. Naczelnik wojenny kazał uwięzić za to Grünberga, aptekarza w Przasnyszu, i wszystkich urzędników miasta.

— Policmajster warszawski wydał rozporządzenie do policji, nieogłoszone po dziennikach, ze względu na zagranicę, niemniéj jednak obowiązujące, aby policjanci pilnie baczyli na przechodniów lub przejezdnych, którzyby nie zdejmowali czapki przed namiestnikiem. Ktokolwiek nie ukłoni się, ma być aresztowanym i odprowadzonym do cyrkułu. Warszawa zna podobne już rozporządzenia z czasów dawniejszych: przed r. 1830 było niebezpiecznêm nie dostrzedz W. ks. Konstantego i nie odkryć przed nim głowy, a lubo gnał on po ulicach rączemi końmi, otulony płaszczem zimą i latem, wszelako kapelusz jego z ukosa wsadzony był widny z daleka, jak i znany właściwy turkot jego pojazdu. Gdy go usłyszano, przechodnie chowali się po sieniach, bo nietylko niezdjęcie czapki, lecz niekiedy sposób jéj zdjęcia nie zdawał mu się dość pokornym i ściągał prześladowanie. Po roku 1831 Paskiewicz téj saméj wymagał służbistości, a także zdala słychać go było kiedy jechał, bo przed nim i za nim pędziła czereda Kabardyńców.

— Jenerał-adjutant Kryżanowskoj, członek rady wojennéj, otrzymał urlop za granicę dla poratowania zdrowia na pół roku, a jenerał Bellegarde dowódca 4éj dywizji piechoty, na pięć tygodni do Karlsbadu. Urlop półroczny Kryżanowskiego uważanym jest za pewnego rodzaju usunięcie. Koszelew, były marszałek powiatowy w gubernji Rjazańskiéj w Moskwie, mianowany został członkiem komitetu włościańskiego w Królestwie Polskiem, tudzież członkiem Rady administracyjnéj Królestwa.

— W Kijowie niedawno opuściła prasę broszura p. Goworskiego pod tytułem „Nowy pogląd na chochłomanię“ (t. j. sprawę ruską, od wyrazu chochoł, którym Rosjanie pogardliwie zwą Rusinów tytułujących ich w zamian kacapami Red. Cz.). Zaraz u wstępu téj broszury czytamy: „Niedawno u nas w Rosji grasowała znana epidemiczna choroba zwana cholerą. Lecz ta choroba dzięki Bogu już przeszła, ale zato na nieszczęście obecnie między ludźmi u nas grasuje inna epidemia, nazywająca się chochłomanią — gorsza od wszelkich zaraz. Niższe klasy południowo-moskiewskiego narodu, dzięki Bogu wolne(?) są od tego powietrza; lecz między tak zwanymi oświeconemi, zwłaszcza młodzieżą, porywa ono bezustannie nowe ofiary. Nieraz zdaje się, człowiek trzeźwy, rozumny, wykształcony i szczęśliwy — na raz zaczyna on rozprawiać, czuje się niezadowolonym z istniejącego porządku rzeczy, rzuca oszczerstwa na wszystko godne czci i miłości, na wszystko prawdziwie rosyjskie (ultra moskiewskie), złorzeczy na wszystkich i na wszystko: i historję przeszłości i zdarzenia współczesne, i usiłuje wynajdywać nowy porządek życia podług siebie, z nową logiką, nowym językiem (ruskim) a nawet z cudackim kostiumem, aby tylko oderwać się od wszystkich zasad, warunków i tradycji swojego bytu, i nie być podobnym do innych ludzi. Ani godność profesorska, ani nauki doświadczenia (Sybir) dane przez życie, ani ogólna niechęć, ani ubolewanie, ani rada i napomnienie wszystkich rozsądnych ludzi — nic nie wybawi tych nieszczęśliwych od téj choroby, gdyż oni z powodu złego wychowania i nieużycia przeciw nim w swoim czasie środków poprawczych, nabyli już usposobienia do téj choroby. Ta dziwna choroba zaczyna się u południowo-rosyjskich niedorostków (częstokroć i ludzi dojrzałych) zazwyczaj od tego, że nagle dla nich — właściwych Rosjan — staje się rosyjski język obcym a potém i rosyjskie życie. Nieszczęśliwi dotknięci z własnéj winy takim obłędem, chorobliwemi siłami swego umysłu zaczynają tworzyć nowy język, tylko nie widzą jak go nazywać: mało-rosyjskim, rosyjskim, ukraińskim, południowo-ukraińskim, albo rusińskim. Tego tworzonego przez nich języka nie ma wcale na świecie, istnieje on tylko w chorobliwéj ich wyobraźni,

lecz ci chorzy utrzymują, nie żartując w obec każdego i wszystkich nawet czasem (na nieszczęście) w druku, że południowo-rosyjski naród potrzebuje oddzielnego południowo-rosyjskiego języka, w którymby dzieci jego uczyły się w szkołach i aby w nim była oddrukowana Ewangielia, którą dotychczas więcéj jak przez lat 800 lud czytał i pojmował po słowiańsku, a oto już przeszło lat 40 jak ją rozumie w przekładzie na czysty wielko-rosyjski język. Lecz jeźliby spytać południowo-rosyjskiego ludu pod przysięgą czy on się zgadza na tę schyzmę (rozkół) to gotów on jest stwierdzić, że wcale tego nie potrzebuje i wcale nie dawał nikomu pełnomocnictwa do stworzenia oddzielnego południowo-rosyjskiego języka. Sądźcie więc z tego, do jakiego stopnia epidemia znana pod nazwą chochłomanii dotyka umysłowe i moralne zdolności, jeżeli samozwańcy, dobrowolnie obałamuceni opiekunowie południowo-rosyjskiego narodu stracili już wszelką różnicę pomiędzy prawdą a kłamstwem, zacnością, a podstępem i tak na serjo szkodzą i bałamucą jak gdyby byli przekonani, że mówią prawdę.“

Któż nie zauważy z przywiedzionego tu ustępu, że zaraza rusinizmu coraz bardziéj szerzy się i zagraża Moskwie, która i tutaj przygotowaną jest uciec się nie do słusznych ustępstw i środków pojednawczych, lecz do zwykłych gwałtów, które już pomieniona broszura zdaje się zapowiadać. *(Czas.)*

— Dokończenie z dwunastego posiedzenia procesu polskiego w Berlinie:

Wedle oświadczenia prezesa sprawy oskarżonych w tym porządku po sobie następować będą jak są umieszczone w akcie oskarżenia (a jak wykaz imienny w *Dzienniku Pozn.* już podanym został), chyba, że względy praktyczności nakażą wyjątkowe zboczenie od tego porządku. Rozprawy rozpocząć się mają od oskarżenia przeciw Kosińskiemu, co posłużyć także ma jako wstęp do ogólnéj części skargi, zawierającéj główne dowody obciążające. Przy traktowaniu ogólnéj téj części wolno będzie oskarżonym z odpowiedniemi wnioskami występować.

Oskarżony Kosiński występuje ze swym obrońcą p. Janeckim na środek sali na wezwanie prezesa i odpowiada na tegoż pytania, że imię mu Władysław, liczy lat 50, wyznania katolickiego, był w szkołach w Gdańsku, Królewcu i Gąbinie; w r. 1834 wstąpił do 3 pułku dragonów, r. 1835 mianowany podporucznikiem, po 4 latach wziął dymisję, aby zarządzać majątkiem Targową Górką, — daléj, że w r. 1847 wyrokiem skazany został prawomocnie za zbrodnię stanu I klasy na śmierć przez ścięcie toporem, konfiskatę majątku, utratę szlachectwa, że jednakże amnestja go z téj kary zwolniła.

Prezes: Przyznajesz się pan do winy.

Kosiński: Zaprzeczam istoty czynu, że zamierzano oderwać W. Ks. Poznańskie lub jaką inną część od państwa pruskiego.

Prezes: Wiadomo panu, że istniał w Królestwie rząd narodowy, a w Poznaniu komitet narodowy.

Kosiński: Że istniał rząd narodowy wiadoma to rzecz; że zaś w Poznaniu miał istnieć komitet, tymczasem oświadczam z zastrzeżeniem, iż późniéj będę miał sposobność szczegółowego wytłumaczenia się, że o tém nie słyszałem, a członkiem nie byłem.

Prokuratorja wręcza sądowi skrypt z wnioskiem, aby rozmaite w tymże wniosku wyszczególnione pisma, dowody i akta w porządku w jakim są spisane były przedewszystkiém odczytane.

Z tego powodu powstaje bardzo żwawa, wymowna i żywa, nader zajmująca, a przez obrońców umiejętnie i z wielkim zapałem prowadzona dyskusja, którą niebawem prześlę. Pomiędzy publicznością, dziś liczniéj zebraną, tak żywe wywołała ona zajęcie, że się z natężoną uwagą mówcom wymownym, jakich się dawno pewno nie zdarzyło słuchać, przysłuchiwała. Nie myślę bynajmniéj uwłaczać innym mówcom, jeźli wspomnę tylko dziś, że wymowa pp. Ellvena, Brachvogla i Lewalda wielkie i silne wrażenie wywarła. Cała dyskusja obracała się około tego, czy należy wedle wniosku prokuratorji przeczytać ten ogrom pism rozmaitych, któryby czasu ze dwa tygodnie albo więcéj zajął. Czytelnicy sami osądzą, jak interesującém było dzisiejsze posiedzenie, skoro będą mieli sobie udzielone te mowy, chociaż wrażenia żywego słowa doznać nie będą mogli. W końcu posiedzenia zamkniętego o 3/4 na 3, publikuje prezes uchwałę, że wniosek piśmienny prokuratorji udzielony będzie w odpisie obrońcom, zaś uchwała sądowa co do wniosku samego jutro publikowaną będzie.

Posiedzenie przyszłe jutro we wtorek o godz. 9.

Różne Wiadomości.

— Z pod Stęszewa, 24 Lipca. W dniu 22 bm. o rychłéj porze, odbyła się w Będlewie w nieobecności właściciela p. Bolesława Potockiego z porządku już trzecia rewizja, którą kierował porucznik z załogi stęszewskiéj baron von Chamier w towarzystwie 18 żołnierzy pieszych i 4 żandarmów. Szukano czegoś niebezpiecznego w zwierzyńcu, przy pomocy kilku robotników z łopatami, lecz że tak w ziemi jako i nad ziemią nic nie odkryto, przeto po zwolnieniu aresztem obłożonych osób, mianowicie rządcy dóbr i strzelca, oddalono się do Stęszewa.

— Pomiędzy zakładami fotograficznemi w Warszawie znany był także z dokładności wyrobów zakład p. Szymańskiego na Nowym Świecie. Obecnie tenże p. Szymański otworzył takiż sam zakład w mieście Orenburgu. Fotografie w Orenburgu nie są nowością, zwłaszcza od przybycia do tego miasta jakiegoś fotografa z Niemiec, do którego zarówno mieszkańcy Orenburga i sąsiednich okolic, jako i synowie stepu śpieszą odwzorowywać swe postacie. Oprócz portretów, kart wizytowych itp. p. Szymański zamierzył zająć się zdjęciem znaczniejszych widoków tak w samém mieście jak i okolicach jego, w liczbę których wejdzie i znajdujący się w Orenburgu kościół katolicki.

— Piszą do *St.-Anz.* z Lubliniec, 19 Lipca. Dnia 15 bm. ściągnięte zostały z nad granicy 9ta i 10ta kompanja 3go pułku górno-szląskiego N. 62, które wróciły na swe kwatery do Raciborza. Obecnie granica górno-szlązko-polska obsadzona jest tylko szlązkim pułkiem kirysjerów N. 1 i 12 kompanją 5 pułku piechoty górno-szlązkiéj. Z dniem 1 Sierpnia ustanie prawdopodobnie całkiem obsadzenie granicy i wojska pomienione wrócą na kwatery do Wrocławia i Raciborza, albowiem w ciągu trzech ostatnich miesięcy nie wydarzyło się nic takiego, coby miało zniewalać do dłuższego obsadzania granic. Oddział kozaków, stojący w Herbach, tuż nad granicą, został także z tego powodu zredukowany niedawno z 40 na 10 ludzi, i ci ostatni pozostawieni tam zostali jedynie dla strzeżenia urzędu celnego.

— Napoleon III. w Fontainebleau. Romantyczne, słynne Fontainebleau odgrywa niemałą rolę w dziejach rodziny napoleońskiéj. Napoleon I. lubiał nadzwyczaj to miejsce, do którego się wiążą najpiękniejsze, ale zarazem i najczarniejsze chwile z życia wielkiego cesarza. Tu pożegnał Napoleon I. swoją ubóstwioną Józefinę, tu przebył miodowe miesiące swego nowego małżeństwa. W Fontainebleau podpisał pogromca Europy ów fatalny dokument, który udaremniał wszystkie świetne zwycięztwa, wszystkie ofiary krwi najszlachetniejszéj, przelanéj przez Francuzów za wielkiego cesarza.

Fontainebleau zachowało i dla obecnego cesarza Francji ten magnetyczny, tajemniczy urok, jaki miało dla jego niezapomnianego poprzednika. Napoleon III. lubi bardzo to miejsce, gdzie obecnie bawi z swą rodziną. Codziennie z pierwszym brzaskiem poranku widać po alejach przechadzającego się człowieka w cywilnem ubraniu, z cygarem w ustach, kroczącego szybko i w zamyśleniu. Jestto cesarz.

Kto zdoła odgadnąć myśli, które przebiegają wtedy umysł milczącego monarchy?... Ponure rysy téj bladéj, głazowéj twarzy są nieprzeniknioną zasłoną tajemnic wewnętrznych, a oczy cesarza przykryte są prawie całkiem powiekami, nawet wtedy, gdy się przechadza. Postać Napoleona zdaje się pozbawioną wszelkiéj energji i siły, i wydawałoby się, że to już cień tylko tego męża co upokorzył Moskwę i Austrję, że ten przechadzający się człowiek, to przedwczesny starzec, pragnący spokoju i odpoczynku!... Lecz jakżeż mylne to zdanie! Ten wypalony wulkan będzie ziać ogniem znowu, a świat się przekona, że chory, zużyty Napoleon nosił tylko maskę słabości!

A któż wie, czyli to niebawem nie nastąpi? Pewien młody poeta, Alfred Delaville, prosił o audjencję, chcąc cesarzowi poświęcić pierwszy tom swych poezji. Ponieważ ojciec młodego poety poległ śmiercią walecznych w Krymie, więc cesarz przyjął pana Dalaville. Przeglądając ozdobny tomik, rzekł:

— Cesarzowa chwali twój talent, panie Delaville; zdaje mi się wszakże, jakoby czas dzisiejszy nie był stosowną porą do takich igraszek. Dla burzliwych duchów pole w obec wroga.

— Francja nie toczy wojny, Sire! — odpowiedział młody poeta.

— Jeżeli pan szukasz sławy, odparł cesarz, to udaj się do mego marszałka Mac-Mahona, o sposobność ja się postaram.

Niedawno przyjmował Napoleon w Fontainebleau deputację żydów paryzkich, a to z powodu wypadku, który wielką sprawił sensację. Pewien kapitan gwardji zakochał się w córce kramarza żydowskiego, Arona Musaffio. Pod pozorem zakupna rozmaitych drobiazgów widywał się kapitan bardzo często z piękną żydówką. Stary Aron nie domyślał się niczego, aż naraz zniknęła bez śladu córka, a równocześnie pokazywać się przestał kapitan. Żyd pobiegł z zażaleniem do komendanta pułku, w którym służył kapitan; ale winowajca, choć się przyznawał do stosunków z młodą żydówką, odpierał stanowczo zarzut jéj wykradzenia. Biedny żyd opłakał już tedy swą córkę, mając ją za bezpowrotnie straconą, gdy naraz otrzymuje list następującéj treści: „Mój ojcze, oswobódź twe nieszczęśliwe dziecię. Jestem niewolnicą kapitana.“ Przy liście znajdował się adres jednéj z koszar paryzkich. Musaffio pobiegł co rychło do księcia Morny, prosząc o audjencję. Gdy ją uzyskał, przedłożył księciu cały stan rzeczy. Książę Morny odesłał go do marszałka Mac-Mahona. Mac-Mahon udał się natychmiast do wymienionych na adresie koszar, w których mieszkał kapitan, i kazał go przywołać. Po kilku zapytaniach przyznał się kapitan do gwałtownego uprowadzenia dziewczyny. Marszałek złożył sąd wojenny, a w kilka dni późniéj potoczył się do fosy koszar trup kapitana, rozstrzelanego za wyrokiem wojennym.

Dziewczynę znaleziono w koszarach nieżywą, złożoną w trumnę. Zwłoki okryte były w szatę zakonnicy, na piersiach zabitéj dziewczyny wisiał krzyż. Kapitan zeznał, że żydówka zezwoliła na chrzest, gdyż obiecał się z nią ożenić, lecz księdza, który spełnił akt chrztu, wymienić nie chciał. Chodziło teraz o to, czy dziewczynę pochować należy jako żydówkę, czy jako chrześcijankę. Duchowne władze Paryża oświadczyły się za ostatniem, podczas gdy żydzi reklamowali zwłoki. Wyrok cesarza miał rozstrzygnąć.

Napoleon przyjął deputację żydowską z dość ponurą miną. Pan Cerf przemówił do cesarza. kładąc nacisk na prawo, jakie żydowskiéj gminie przysłuża do ciała biednéj dziewczyny.

— Moi panowie — odpowiedział cesarz — jesteście Francuzami. Francuzowi jest obojętnem, gdzie spocznie po śmierci, byle tylko na ziemi francuzkiéj lub w cieniu sztandarów francuzkich! Duchowieństwo nie może wydalić z Francii ciała izraelickiéj dziewczyny i nie zdoła wam zabronić imie Jehowy wypisać na jéj grobie.“

Mały Napoleonek uczy się po hebrajsku. Cesarz życzy sobie bowiem, aby syn jego umiał dobrze po arabsku, do czego studjum języka hebrajskiego ma być nauką przygotowawczą. Z początku trudno było o nauczyciela. Cesarzowa nie chciała w żaden sposób zgodzić się na nauczyciela żyda. Cesarz uciekł się tedy do pośrednictwa królowéj Wiktorji, któréj synowie, jak wiadomo, uczyli się także po hebrajsku.

Pewnego dnia przybył wprost do Fontainebleau mężczyzna z długą, sędziwą brodą. Był to p. Gerson, Polak rodem z Galicji. Obecnie uczy p. Gerson małego cesarzewicza hebrajskiego języka. Rabbi Gerson dostał się w skutek polecenia angielskiego posła w Wiedniu roku 1840 do Londynu, a ztamtąd przybył do Fontainebleau. Widzieć go można nieraz w towarzystwie cesarza na przechadzce.

Przegląd Polityczny.

Nic nowego w przedmiocie sprawy zajęcia Rendsburga; jaką postawę przybierze Austrja w tém starciu, to jeszcze jest pokryte zupełną tajemnicą. Wprawdzie półurzędowi korespondenci otrzymali polecenie przedstawienia Austrji jako zupełnie obcéj w téj sprawie, tak dalece, że wypadek ten równie ją zdziwił, jak wszystkich innych. Trudno jednak przypuścić, żeby Austrja mogła wystąpić przeciw Prusom, i owe potępiające sądy prasy półurzędowéj będą uważane za dostateczne osłonięcie się w obec średnich i małych państw niemieckich. Wiedeński korespondent hamburskiéj *Börsen-Halle* powiada, że Austrja tak głęboko zapuściła się w przymierze z Prusami, że dziś nie może ani wielkiego wpływu w prowadzeniu przez nie interesów wywierać, ani tém mniéj wziąć górę nad niemi. Austrja musi i wszystkie dalsze fazy jakie jeszcze zajdą w sprawie szlezwig-holsztyńskiéj, wytrzymać przy boku Prus, a to dla tego, że nie łatwo byłoby teraz dla niéj wyzwolić się z tego przymusu.

Jednakże wzburzenie sprawione przez wypadek w Rendsburgu wzmaga się w całych Niemczech. Opinia publiczna w Wiedniu oświadcza się głośno przeciw Prusom, za to szczególnie, że wykonały krok tak stanowczy bez uprzedzenia o nim i zasiągnienia rady swego sprzymierzeńca. Najdziwniejsza w téj chwili, że Prusy zamierzają protestować przeciw postępowaniu sejmu niemieckiego, twierdząc, że zgromadzenie w Frankfurcie przekroczyło swoje atrybucje, rozkazując jenerałowi Hake protestować. Jenerał Hake nie powinien był odzywać się do sejmu niemieckiego, tylko do rządu hanowerskiego, a ten dopiero miał prawo oddać całą tę sprawę sejmowi.

Zapewniają w niektórych kółkach, że gabinet wiedeński postanowił przesłać wszystkim dworom niemieckim okólnik wyjaśniający, że Austrja materjalnie i moralnie pozostała obcą zajęciu Rendsburga.

Jeszcze dziwniejszym symptomem jest to, że samowolne postępowanie Prus znalazło przyklask niektórych dzienników liberalnych. *Gaz. Wroc.* cieszy się w tych słowach z poniżenia Związku niemieckiego:

Zajęcie Rendsburga jest silnym ciosem zadanym małym państwom niemieckim, ale potrzeba jeszcze kilka innych podobnych, aby osiągnąć zupełnie cel zamierzony. Przyklaskiwać będziemy każdemu krokowi gabinetu na téj drodze, bo tym sposobem przygotuje on wielkie dzieło jedności niemieckiéj.

Tę krucjatę przeciw drobnym państwom niemieckim, przyznaje także główny dziennik wiedeński *Ostd.-Post,* ale ten przynajmniéj odzywa się w sposób zdradzający wielkie oburzenie.

Dziennik ten zaczyna od oświadczenia, że przymierze zawarte między Austrją i Prusami przed półrokiem, nigdy nie było popularnem ani w Austrji ani w Prusach, ani w całéj reszcie Niemiec; dziś jest ono więcéj niż niepopularnem i jeśli jest niegrzeczném powiedzieć to w chwili kiedy p. Bismarck przyjechał do Wiednia, jest to obowiązkiem moralnym, od którego nie mogą się wyłamywać prawdziwe organa interesów Anglji. Daléj mówi: Austrja nie może utrzymać swego stanowiska w Niemczech, jak tylko broniąc małych państw przeciw gwałtom jakie Prusy co chwila gotowe są popełniać. Jeśliby nie była wierną téj myśli, jeśliby w okoliczności tak krzyczącéj jak obecna, zachowała milczenie, a tem bardaiéj jeśliby jeszcze wdała się w porozumienie i wspólnictwo z Prusami, mogłaby zaraz pisać testament pod względem swego stanowiska w Niemczech, bo rola jéj w Związku byłaby skończoną.

Małe mocarstwa poznawszy przewagę Prus, poddałyby się losowi i uznały zwierzchnią władzę tego mocarstwa. Większe państwa które nie tak łatwo zrzekłyby się swojéj niezawisłości, możeby wezwały obcéj pomocy. Zajęcie Rendsburga jest nowym krokiem do reorganizacji Związku niemieckiego.

W d. 26 b. m. rozpoczęły się konferencje w Wiedniu w przedmiocie zakończenia sprawy duńskiéj. Oprócz głównych pełnomocników pp. Rechberg, Bismarck i Quaade, pomocnicy ich pp. Werthern, Brenner i pułkownik Kaufman, znajdowali się na tem pierwszem posiedzeniu, którego rezultat nie jest jeszcze wiadomy; niewątpią jednak że strony porozumieją się względem podstaw negocjacji, ułożonych między Austrją i Prusami a przedstawionych w Kopenhadze jako ultimatum. Pewność zawarcia pokoju zasadza się głównie na tem, że p. Quaade dla tego tylko przyjął misję pełnomocnika przy konferencji, ponieważ otrzymał zapewnienie, że wszystko co przyjmie jako warunki pokoju, zostanie ratyfikowane w Kopenhadze.

Piszą z Munichu, że młody król bawarski postanowił odbyć kilkoletnią podróż po różnych krajach Europy, z zachowaniem najściślejszego incognito. Ten zamiar powszechnie jest chwalony. Inaczéj rzecz się ma co do rady rejencji, wyznaczonéj na czas nieobecności monarchy. Liberaliści szczególnie bardzo niechętnie widzą w niéj księcia Luitpolda, domyślnego następcę tronu. Obawiają się szczególnie, żeby on nie chciał wychowania publicznego poddać pod kierunek duchowny, a mianowicie naznaczyć uniwersytetowi w Munich kierunek przeciwny zupełnie temu, jakiego się trzymał jego brat, zmarły król.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 28 Lipca. Według ostatnich wiadomości z Tunis powstańcy bez walki podsuwają się pod stolicę i odcinają jéj wszelkie dowozy.

Turyn, 28 Lipca. Według *Stampa* książe następca tronu Humbert udaje się do obozu pod Chalons a następnie do Anglji.

Kopenhaga, 26 Lipca. *Berlingske Tidende* donosi, że na wczorajszém posiedzeniu Volkstingu wnioski pp. Jagt i Liebe względem motywowanego przejścia do porządku dziennego w kwestji adresu, zostały odrzucone, a następnie projekt adresu, którego podanie odradzał prezes gabinetu, został 60 głosami przeciw 21 przyjęty. Siedmiu członków, a między niemi były pierwszy minister Monrad, wstrzymali się od głosowania.

Wiedeń, 27 Lipca. Dzisiejsza *Abend-Post* jest upoważnioną oświadczyć, że podana przez różne dzienniki wiadomość, jakoby hr. Rechberg oświadczył w Londynie i Paryżu, że zupełne odłączenie księstw od Danji zawiera w sobie maximum żądań wielkich mocarstw i t. d. jest fałszywą.

General-Correspondenz aus Oesterreich donosi, że dziś w południe odbyło się drugie posiedzenie konferencji. Przybywający dziś duński szambelan Sick nie będzie brał osobiście udziału w konferencjach, tylko przysłany został do pomocy pełnomocnikom duńskim.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**